

Bardzo ludzcy i bardzo Boży (16): Posłuszeństwo, otwarcie serca

Pozostawanie otwartym na głos Boga powiększa nasze serca; pozwala nam być, jak Jezus, w sprawach naszego Ojca.

04-02-2023

Maryja i Józef "udawali się co roku do Jerozolimy na święto Paschy" (Łk 2,41). Wszyscy mężczyźni z narodu izraelskiego byli do tego zobowiązani. Maryja, podobnie jak

inne kobiety, towarzyszyła swojemu mężowi w tej wędrówce modlitwy i pamięci o cudach Boga dla jego ludu. A Jezus? Możliwe, że zaczął towarzyszyć rodzicom w bardzo młodym wieku. W każdym razie wiemy, że podróżował z nimi, gdy miał dwanaście lat. I przy tej okazji stało się coś niezwykłego.

Niespodzianka

W podróży do Jerozolimy i podczas pobytu w Świątym Mieście wszystko przebiegało bez zakłóceń. Tak było również w pierwszym dniu drogi powrotnej, a przynajmniej tak się wydawało Maryi i Józefowi, dopóki nie zorientowali się, że Dziecka nie ma w grupie. Musieli zawrócić. Nie udało im się Go odnaleźć także w Jerozolimie. W miarę upływu czasu ich udręka rosła. Św. Josemaría wyobraża sobie Maryję i Józefa płaczących ze zmartwienia i

bezradności: nie wiedzieli już, co robić^[1].

Trzeciego dnia ponownie udali się do świątyni, prawdopodobnie po to, by się modlić i sprawdzić, czy mogą uzyskać jakieś wskazówki co do miejsca pobytu Jezusa. Być może ktoś, w odpowiedzi na ich zapytania, zwrócił im uwagę, że u uczonych w Prawie jest dziecko, które może pasować do ich opisu. Rzeczywiście, tam Go znaleźli i zdziwili się bardzo (Łk 2,48).

Ci, którzy słuchali dziecka, również się zdumieli (Łk 2,47), choć powód ich zdziwienia był inny niż ten, który wywołał zachwyt Maryi i Józefa. Uczeni byli zdumieni mądrością i odpowiedziami Jezusa. Nie było to zaskoczeniem dla jego rodziców. Ale czyn Pana takim był. Dlatego Maryja zapytała o powód tak niezwykłego zachowania: "Synu, czemuś nam to

uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie." (Łk 2,48).

Odpowiedź Pana jest nie mniej zaskakująca niż Jego zachowanie. W rzeczywistości nie rozumieli tego, co do nich mówił (por. Łk 2,50).

Jesteśmy zainteresowani zagłębieniem się w tę odpowiedź, ponieważ może nas ona nauczyć wielu rzeczy o dyspozycjach Jezusa, którego chcemy naśladować.

Wyjaśnienie, które banalizuje dramaturgię dialogu, nie jest dla nas wystarczające. Skoncentrujemy zatem naszą uwagę na trzech wnioskach z tego wydarzenia. Dwa z nich znajdziemy w postawie Pana, trzeci w reakcji Maryi.

Wola Ojca

"Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?" (Łk 2,49). Oczywiście, że wiedzieli. Swoim pytaniem Jezus przyjmuje to za pewnik. Chce po

prostu wskazać na związek między zachowaniem, które było dla nich zaskakujące, a zasadą, która czyni je *zrozumiałym i sensownym*.

Jeśli odpowiedź Jezusa zastanowiła Maryję i Józefa, to sposób postępowania chrześcijanina może niekiedy zaskoczyć tych, którzy nie odkryli jeszcze miłości Boga, a więc nie aspirują do kontemplacji, do pielęgnowania intensywnej i wytrwałej relacji z Nim. Wiele z tego, co robi chrześcijanin, będzie się wydawało uczciwemu człowiekowi całkowicie rozsądne, ale będą też szczegóły, które wydadzą mu się niezrozumiałe, ponieważ ostateczny cel, do którego zmierza i który nim powoduje, jest inny niż jego własny.

Dążenie do pozostania w tym, co należy do Jego Ojca, kieruje życiem Jezusa Chrystusa: *"Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który mnie posłał"* (J 4,34); *"Ojczy mój, jeśli to*

możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty" (Mt 26,39)^[2] i kieruje Jego życiem do końca, do śmierci, i to "śmierci krzyżowej" (Flp 2,8). Właśnie to umiłowanie woli Ojca daje Mu trafny osąd wartości ludzkich rzeczywistości: "Sąd mój jest sprawiedliwy; nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał" (J 5,30).

To kryterium jest kluczowe dla prowadzenia szczęśliwego życia. Bóg jest dobry, kocha nas^[3] i pragnie naszego szczęścia tu na ziemi i na zawsze w niebie. Nikt tak jak On, nawet my sami, nie wie, co przyczynia się do budowania tego szczęścia, do tworzenia w nas warunków, które pozwalają nam odkryć, docenić i pozwolić się zdobyć całemu dobru - samemu Bogu, Duchowi Świętemu - które On w nas zaszczepla.

Miłowanie woli Bożej nie polega na zgodzie na podporządkowanie się regułom w perspektywie nagrody, która zostanie nam dana, jeśli przejdziemy pewne testy. Chodzi raczej o to, by zaufać Bożej miłości i na tej ufności budować nasze życie, bo wiemy, że Pan chce się z nami dzielić swoim szczęściem: *"Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim."* (1 J 4,16).

W scenie, którą rozważamy, Jezus przypomina nam, że warto szukać woli Bożej, nawet jeśli oznacza to cierpienie, a może nawet być przyczyną cierpienia. Czasem jednak może być dla nas mniej jasne, jak w praktyce realizować pragnienie czynienia tego, czego chce Bóg. Jaka jest wola Boża tu i teraz? Jeśli stoimy przed wyborem: kraść czy szanować własność innych, czy mówić prawdę czy kłamać dla korzyści finansowych,

to odpowiedź jest oczywista. Ale jest wiele innych sytuacji, w których rozeznanie jest trudniejsze, ponieważ kilka opcji może być dobrych i mamy wątpliwości, która jest lepsza w tym konkretnym przypadku: przyjęcie pracy, zakup, podróż, plan odpoczynku, zmiana naszego zwykłego harmonogramu i tak dalej.

Możemy myśleć o Jezusie jako o dziecku, które rozważa, co powinno zrobić przy tej okazji: czy powinienem zostać w Jerozolimie, aby wykorzystać tę okazję, mimo że nie mam już możliwości ostrzeżenia moich rodziców, czy też powinienem wrócić do nich i oszczędzić im kłopotu? Podejmując decyzję Pan uczy nas, że nikt nie może nas zastąpić w tym osądzie. To my musimy zmierzyć się z sytuacją i podjąć decyzję: odpowiedzialność spoczywa wyłącznie na nas.

Oczywiście nie chodzi o to, by
negować wartość rad innych ludzi.
Wręcz przeciwnie. Nikt nas nie
zastąpi, ale może nam pomóc.
Wystarczy trochę poznać siebie, by
uświadomić sobie własną
niewystarczalność i nieporządek,
który grzech pierworodny generuje
w naszych pragnieniach,
rozumowaniu i zachowaniu.
Zdajemy sobie sprawę, że nasze
uczucia - miłości, obawy - mogą
umniejszać obiektywizm naszego
osądu lub, że może nam brakować
danych, które możemy mieć tylko
wtedy, gdy spojrzymy na sytuację z
innego punktu widzenia. Stąd tak
ważne jest, by pozostać otwartym na
to, co widzą inni. To, co tak
oczywiste, jest czasem trudne do
zaakceptowania; zwłaszcza jeśli
zachowanie, nad którym się
zastanawiamy, jest dla nas bardzo
pociągające lub trudne. Dlatego
trzeba być stale gotowym do
rozważania rad, które otrzymujemy

od ludzi, którzy nas kochają i mają
łaskę Bożą do pomagania nam;
trzeba to docenić jako pomoc Pana w
rozeznawaniu, jaka jest Jego wola.

"Rada innego chrześcijanina (...) jest
potężną pomocą w poznaniu tego, co
Bóg żąda od nas w określonej
sytuacji. Rada nie eliminuje jednak
osobistej odpowiedzialności —
jesteśmy, każdy z nas osobno, tymi,
którzy mają zdecydować
ostatecznie i osobiście będziemy
zdawać rachunek przed Bogiem z
naszych decyzji"^[4]. Właśnie dlatego,
że interesuje nas przede wszystkim
pełnienie woli Bożej, potrzebujemy
rady innych, co pomaga nam odkryć
nasze "ślepe zaułki", gdy w tym, co
wielkie i małe, szukamy odpowiedzi
na najważniejsze życiowe pytanie:
Panie, czego chcesz ode mnie?

Czasami możemy też otrzymać
wskazania od tych, którzy mają
uprawnienia do ich udzielania. W

takich przypadkach, nacisk św. Josemaríi na to, że posłuszeństwo nie powinno być ślepe, ale zawsze rozumne, jest pouczający^[5].
Posłuszeństwo nie oznacza bezrefleksyjnego przyjęcia decyzji drugiego człowieka. Posłuszeństwo jest również inteligentne, gdy nasz rozum ocenia, jak najlepiej wykonać otrzymane polecenie i uczynić je naszym własnym. Nawet w przypadkach, gdy pewne okoliczności nam umykają, nasze posłuszeństwo może być nadal inteligentne, a nie ślepe.

Panie, czego chcesz ode mnie? Z tego punktu widzenia można zrozumieć wielkość tej chrześcijańskiej cnoty. Ten, kto jest posłuszny, nie czyni się małym; przeciwnie, staje się wielkim przez swoją gotowość do czynienia tego, czego chce Bóg, do tego stopnia, że nie chce oszukiwać samego siebie w rozeznawaniu, jak to wprowadzić w życie. Pragnie upodobnić się do

synowskiego sposobu, w jaki Jezus pragnie realizować miłosierne plany swojego Ojca. Dlatego posłuszeństwo wymaga wielkiego serca, serca dziecka; snucia Bożych marzeń, dążenia do bycia szczęśliwym człowiekiem, jakim chce nas widzieć Bóg, pragnienia, by odważyć się na Jego plany zbawienia. Posłuszeństwo nie jest więc prostym poddaniem się, ale otwartością; nie jest rezygnacją z własnego oglądu, ale zdolnością do widzenia także oczami innych, tych którzy nas kochają i którzy mają łaskę Bożą, by nas prowadzić. Jest to przezwyciężanie, z otwartością umysłu i duszy, tej zgubnej tendencji do uważania się za samowystarczalnych, która nie pozwala nam widzieć rzeczy z odpowiedniej perspektywy i realizmem.

Erat subditus illis

Na zakończenie tego epizodu św. Łukasz w kilku słowach podsumowuje długi ciąg lat, które upłynęły między tym wydarzeniem a początkiem publicznej działalności Jezusa: "był im poddany" (Łk 2, 51). *Erat subditus illis*: Św. Josemaría odkrył w tych trzech słowach jeden z krótkich życiorysów Jezusa Chrystusa, jakich dostarcza nam Pismo Święte^[6].

I tu znajdujemy drugą naukę, którą odkrywamy w postawie Pana: chociaż Jego boska natura dawała Mu aż nadto powodów, by uważać, że nie potrzebuje być kierowanym przez rodziców, Jezus uczy nas, że należy szanować ludzki autorytet - w rodzinie, w społeczeństwie, w Kościele. Potrzebujemy go właśnie dlatego, że pomaga nam odkryć, czego chce Bóg. Oczywiście, ludzki autorytet nie jest nieomylny, dlatego nikt nie jest w stanie przekazać nam woli Bożej bez dodatkowych

wyjaśnień. Ale i my sami też nie jesteśmy nieomylni: możemy czasem oszukiwać samych siebie. Dlatego rozsądne, a nawet konieczne jest zaufanie tym, którzy mają nad nami władzę, jeśli tym, czego naprawdę chcemy, jest wypełnianie woli Bożej. Bo nawet jeśli nie można powiedzieć, że konkretne wskazania, które otrzymujemy, są koniecznie utożsamiane z tym, czego chce Bóg, to jesteśmy przekonani, że Bóg chce, abyśmy z miłości byli gotowi za nimi podążać.

Dzięki temu łatwiej zrozumieć, dlaczego św. Josemaría łączył swoje uznanie dla posłuszeństwa z umiłowaniem wolności: "Jestem wielkim miłośnikiem wolności i właśnie dlatego tak bardzo kocham tę cnotę chrześcijańską"^[7], jaką jest posłuszeństwo. To stwierdzenie może być zaskoczeniem dla każdego, kto po raz pierwszy zbliża się do nauki św. Josemaríi. Instynktownie

mamy tendencję do myślenia o posłuszeństwie i wolności jako o dwóch wrogach walczących o kierowanie naszymi działaniami: jeśli zwycięża wolność, wydaje się, że posłuszeństwo zostaje unieważnione; jeśli zwycięża posłuszeństwo, wydaje się, że wolność się wycofuje. Jest to jednak błędne rozumowanie.

Kochamy naszą wolność i w żaden sposób nie chcemy z niej rezygnować; chcemy być pełnymi panami naszych czynów właśnie po to, abyśmy mogli robić (bo mamy na to ochotę) to, co w naszym rozumieniu chce Bóg. I właśnie w umiłowaniu Jego woli posłuszeństwo znajduje swoje miejsce i rację bytu.

Autentyczne posłuszeństwo chrześcijańskie jest zawsze posłuszeństwem Bogu, a jego racją bytu jest synostwo Boże. Wynika to jasno z cytowanej przed chwilą wypowiedzi św. Josemaríi, który mówi dalej: "Musimy czuć się

dziećmi Bożymi i żyć z zapalem
wypełniania woli naszego Ojca.
Wykonywać wszystko zgodnie z
zamiarem Boga, ponieważ *tak nam
się podoba*, a jest to powód jak
najbardziej nadprzyrodzony^[8]".

Angażujemy się w *sprawach naszego
Boga Ojca*, bo mamy na to ochotę.
Rozsądek ludzkiej władzy pomaga
nam odkryć, czego chce dla nas Bóg,
tu i teraz; a to jest czego głęboko
pragniemy: spełniać wolę Bożą. I
nawet jeśli od czasu do czasu nie
mamy jasności co do
proponowanego kierunku działania,
powinniśmy, w pełni wolni, zaufać
pragnieniu pomocy nam, przez osobę
mającą autorytet. Ta otwartość, ta
dyspozycyjność, która jest
zakorzeniona w naszej wolności jako
dzieci Bożych, wzmacnia otwartość
naszego rozumu, nieocenioną
zdolność pozwalania na bycie
prowadzonym, zachowania
otwartego umysłu, patrzenia oczami
innych i przyjmowania punktu

widzenia innego niż nasz własny:
zdolność, której kształtowanie i
wzrost jest w naszym wielkim
interesie.

Posłuszeństwo pomaga nam więc
zrealizować to, czego głęboko
pragniemy. Jeśli natomiast
naśladowanie Jezusa Chrystusa i
przebywanie w sprawach Jego Ojca -
Naszego Ojca - nie jest naszym
najgłębszym pragnieniem, tym, które
uzasadnia wszystkie inne, to
posłuszeństwo traci swój sens^[9] i jest
postrzegane jako wróg wolności, jako
przeszkoda w robieniu tego, co
chcemy.

W języku potocznym
posłuszeństwem nazywa się często
akt wykonywania decyzji lub
wskazówek osób sprawujących
władzę. Ale nas interesuje nie tylko
posłuszeństwo jako konkretny akt,
ale jako cnota, bo chcemy być
podobni do Jezusa Chrystusa. Nie

wystarczy odpowiedzieć twierdząco na pytanie: "Czy zrobiłem to, co mi nakazano lub zasugerowano?"

Można odpowiedzieć twierdząco, a jednak nie być całkowicie posłusznym. Kto po prostu przyjmuje wskazanie, nie czyniąc go swoim, bez wolności, jest posłuszny tylko materialnie, ale to nie jest posłuszeństwo Jezusa Chrystusa. Kto postępuje w ten sposób, robi może coś dobrego, ale nie może się tym zadowolić, bo cel jest o wiele wyższy i w gruncie rzeczy nie do przecenienia: wyrzeczenie się go oznaczałoby wyrzeczenie się bycia wolnym, z wolnością, do której wyzwolił nas Jezus (por. Ga 5, 1).

W głębi duszy jestem w pełni posłuszny, gdy robię to, o co mnie poproszono, bo chcę to zrobić. A chcę to zrobić, bo jestem przekonany, że Bóg liczy na moją uległość.

Doszedłem do tego przekonania, ponieważ mam zaufanie do Niego,

który wspomaga swoją łaską tego, kto mnie poucza, i ufam w roztropność i doświadczenie tej osoby. W tych przypadkach widzę tego, kto ma władzę, jako kogoś, kto pokazuje mi, co warto robić, czego chce Bóg. Jestem wolny nie wtedy, gdy jestem posłuszny "jeśli chcę", ale gdy jestem posłuszny "bo chcę".

Słuchając Maryi

Powróćmy teraz do zaskakującej odpowiedzi Jezusa skierowanej do rodziców, którzy odczuli ulgę po tych dniach udręki, ale byli zakłopotani niezwykłością tego zachowania: "Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca? [w sprawach mego Ojca]" (por. Łk 2,49) Czytelnik Ewangelii może sobie łatwo wyobrazić własną reakcję na taką odpowiedź: "Dlaczego szukaliśmy Ciebie, czyż nie musieliśmy, czyż powinniśmy byli

zachować spokój, obojętność na to, co Cię spotkało, czy tego właśnie od nas oczekiwaleś?” Maryja jednak reaguje ze spokojem.

To normalne, że w pewnych momentach nie rozumiemy jakiejś sugestii czy rady. Posłuchajmy innych słów św. Josemaríi: “Bardzo często Bóg mówi do nas poprzez ludzi i może się zdarzyć, że wobec wad tych osób albo w obliczu wątpliwości co do tego, czy są one dobrze poinformowane, czy zrozumiały wszystkie aspekty problemu, pojawia się przed nami jakby zaproszenie do nieposłuszeństwa.” Jednak św. Josemaría kontynuuje: “Wszystko to może mieć znaczenie Boskie, ponieważ Pan Bóg nie wymaga od nas ślepego posłuszeństwa, ale posłuszeństwa inteligentnego”^[10].

Poprzez te wątpliwości Bóg mówi nam, że chce, abyśmy byli posłuszni

w sposób inteligentny, nie umniejszając naszej odpowiedzialności. Powinniśmy wyrażać nasz punkt widzenia, nasze przekonania, "ale bądźmy jednak szczerzy wobec samych siebie: zbadajmy w każdym przypadku, czy powoduje nami umiłowanie prawdy, czy też nasz egoizm i przywiązanie do własnego zdania"^[11]. Czasem zresztą "zdarza się niestety poszukiwanie rady, która ma dogodzić własnemu egoizmowi, która właśnie zagłuszy, swym rzekomym autorytetem, krzyk własnej duszy. Dochodzi nawet do tego, że tak długo zmienia się doradców, aż znajdzie się najbardziej "tolerancyjnego"."^[12] Jeśli nie ukształtowaliśmy w sobie nawykowej postawy, że prawda jest dla nas ważniejsza niż nasz własny osąd - krótko mówiąc, jeśli nie jesteśmy posłuszni - łatwo jest dać się zwieść, teraz lub w przyszłości. Gniew lub skonsternowanie

uniemożliwią nam odkrycie tego, co Pan chce nam powiedzieć poprzez to, co jest wtedy dla nas niezrozumiałe.

Maryja też nie zrozumiała (Łk 2, 50), ale się nie zbuntowała. Kochała wolę Bożą ponad wszystko i dobrze wiedziała, że są rzeczy, które dopiero z czasem zaczynamy rozumieć. "A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu." (Łk 2, 51)^[13]. Matka Boża nie żyła tylko na zewnątrz, ale wciąż na nowo rozważała wydarzenia swojego życia, aby odkryć w nich działanie Boga. Maryja słuchała, a czas działa na korzyść tych, którzy słuchają, ufają i wytrwają spokojnie w pogodnej modlitwie: pozostając otwartymi na głos Boga, odkrywają, tak jak Ona, ten Boży znak i w końcu będą wdzięczni nawet w ciemnościach ciężkich chwil.

Maryja wytrwała w swojej modlitwie. Minęło dwadzieścia lat i

jej Dziecko znów zaginęło. Znowu trzy dni. Znowu w Jerozolimie. Ale już wtedy wiedziała, że nie musi się martwić i szukać Go, bo On był w *sprawach swojego Ojca*. I być może dziękowała Panu za te zdumiewające słowa z Jego dziecięcych ust: podtrzymywały one teraz jej nadzieję pośród bólu, który w przeciwnym razie mógłby ją zmiażdżyć.

Przez Jej wstawiennictwo ufamy, że Pan obdarzy nas wielkim sercem, zdolnym do uporządkowania wszystkiego w naszym życiu zgodnie z wolą Bożą. Wolne i otwarte serce, które nie pozwala się zamknąć we własnej wąskiej wizji. Serce zdolne do odkrywania Bożego działania w naszym życiu, nawet poprzez niedoskonałe ludzkie narzędzia. Serce zdolne do słuchania i czekania, by odkryć owoce Jego działania w naszych duszach.

tłumaczenie pod red KG

[1] Por. św. Josemaría, *Różaniec święty*, Piąta tajemnica radosna.

[2] Por. też np. Hbr 10:5-7 i wiele innych fragmentów.

[3] Por. np. Iz 49,15: "Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu (...) A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie."

[4] Św. Josemaría, *Rozmowy z prałatem Escriva*, nr 93

[5] Por. św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 17.

[6] Por. Ibidem.

[7] Ibidem.

[8] Ibidem.

[9] Być może jedyną wartością, jaką by dało, to usprawnienie efektywności organizacji. Ale posłuszeństwo

Jezusa Chrystusa nie kończy się na tym.

^[10] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 17.

^[11] Ibidem, nr 17.

^[12] *Rozmowy ...*, nr 93.

^[13] Por. też: Łk 2, 19.

Julio Diéguez

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/bardziej-ludzcy-bardziej-bozy-16-posluszenstwo-otwarcie-serca/>
(18-03-2026)